SZKÓŁKA NARODOWA.

Redaktor Ks. Licencyat Knast.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach.

№ 10. **Chełmno dnia 8. Marca** 1849.

Jak to kan. dr. Szadek już w 15 wieku dowodził Niemcom, że ziemia na którój mieszkamy, jest polską ziemią.

Czytałeś może bracie w piątym numerze Szkółki z przeszłego półrocza opis porządny, choć krótki, — że Prusy zachodnie były od wieków ziemią polską. Dobrześ to tam wszystko opisane, a wyraźnie, że aż namacać można Sąć to jednak i tacy ludzie między nami, nie Boże! którzy sobie myślą, że Pan Bóg nas jedynie na to stworzył, abyśmy Niemcom służyli i ich potuluchnymi podnuszkami byli, — a to na zawsze. Panowalić prawda nad nami Niemcy Krzyżacy przez wiele lat, że aż wspomnić nie miło, ale ich Pan Bóg przecież tylko za karę na nas przesłał. Przyszła kryska i na nich i niewieda gdzie się podzieli, — a my co żyjem, to żyjem, — i byliśmy znów wolnymi Polakami, jak Bóg przykazał. Kto sobie tak licho o nas myśli, ten jest gorszym niedowiarkiem niż nim ś. Tomasz przez czas krótki był: a ja mu tylko nato, to powiem, co nasi przodkowie i cała Polska przez usta kanonika Szadeka Krzyżakom powiedzieli, gdy ci nasz kraj na zawsze gnębić i uciskać chcieli, — a może się upamięta i nawróci, co daj Boże!

Co tu teraz następuje, nie jest to z mojéj głowy, ale z ksiąg bardzo starych a do tego niebylejakich; bo z ksiąg napisanych przez bardzo mądrych i pobożnych ludzi, którzy w tenczas żyli, na własne oczy widzieli i na własne uszy słyszeli, jak Szadek Niemcom ogniście dobrze wytłumaczył, że ziemia nasza Polską ziemią jest, a nie tam Niemiecką; i jak nasi przodkowie sami siebie za Polaków uważali. Tak piszą te księgi jak następuje.

Już też i nadszedł 1464 rok po narodzeniu Chrystusa Pana, a jedenasty wojny, którą Polacy i Prusacy naprzeciwko Niemcom Krzyżakom, naszym gnębicielom wiodli; już tysiące wiosek, zamków i miast na naszéj drogiéj ziemi ogniem spłonęło, a więcéj niż dwakroć stotysięcy ludzi, w téj nieszczęsnéj wojnie poległych, świętą ziemię gryzło, a jednak jeszcze na pokój się nie zanosiło. Widząc to król Kazimierz, i ubolewając mocno nad niedolą naszą, opuszcza 20. Czerwca tego samego roku za radą radców Wielkopolskich Kraków, jedzie czémprędzéj przez Miechów, Piotrków i Łęczycę do Koła, i naradza się tam właśnie w sam dzień ś. Jana Chrzciciela jakby najlepiéj nas wspierać. Rada uradziła, że Wielkopolanie naprzeciw Krzyżakom wyruszyć mieli. Wielkopolanie zaś widząc, że Krakusy z królem na wojaczkę nie idą, nie chcieli sami za broń chwycić. Cóż tu miał król robić? oto rad nie rad musi tego roku tylko koronnym i najętym żołnierzem wojnę prowadzić. Nasi przodkowie martwili i gniewali się o to nie licho, i szemrali sobie okrutnie, że takie wojowanie, a nic, to jedno; — że kiedy bić, to bić, a dobrze, a kiedy nie, to lepiéj wcale dać pokoj; — że kiedy mają się wziąść do roboty, to niech się wszyscy razem i szczerze do roboty wezmą i wypędzą Krzyżaków z Prus, jak bydło ze szkody; bo tak to ani wilk syty, ani owca cała, a kraj co się niszczy to niszczy i do cna się wyniszczy. Tak sobie szemrali nasi i słusznie, a król

widząc, że mu tu interesa poręku nie idą, wyjechał z Koła do Brześcia, gdzie aż do poniedziałku po uroczystości Podwyższenia Krzyża ś. t. j. do 17. Września zabawił, ciągle o naszéj sprawie z radcami swymi radził, i ją i bronią i radą popierał. Nareszcie zaczęła się tak Krzyżakom jako i królowi wojaczka przykrzyć, i obrali sobie wspólnie pośredników, czyli sędziów lubowych, którzy mieli podług sumienia i przekonania sprawę Pruską rozstrzygnąć, i ugodę do skutku przyprowadzić. Tymi pośrednikami byli duchowni i świeccy z miasta Lubeki jako to biskup Arnold i dwóch kanoników, i pierwsze głowy co do znaczenia i do rozumu tego miasta. Ci zaś mając to przekonanie, że to nie o byle rzecz tam idzie, jeno o rzecz całą gębą, przybrali do siebie burmistrzów i radnych pięciu innych miast, i życzyli sobie szczerze pokój i zgodę między chrześciańskimi ludami utwierdzić. A w Toruniu miała ta ugoda do skutku przyjść.

Król Kazimierz życzył sobie z całego serca ugody, ale oraz i sprawiedliwości, i wysłał z swéj strony do Torunia dwoch doktorów: Jana Dąbrowkę kanonika u ś. Floryana, Jakuba Szadeka kanonika Sandomirskiego i Jana Długosza kanonika Krakowskiego. A jako radnych posłał tam Jana biskupa i Wicekanclerza królestwa Polskiego i wielu wojewodów i kasztelanów tak z naszej prowincyi, jako i innych prowincyi królestwa polskiego, i starszyznę wojskową Prus, jako to Mikołaja Działowskiego prapradziada familii między nami jeszcze istniejącéj, który za sprawą naszą w wojnie z Niemcami jako tęgi zuch dzielnie obstawał, Mikołaja Piławskiego, Otona Machwicza, i Mateusza Tołkę przebiegłego w wojennéj sztuce; i pierwsze głowy miast Gdańska, Elbląga i Torunia. Tych wszystkich posłał król do Torunia na ów sejm czyli tam na radę względem ugody.

Mistrz Krzyżaków Ludwik z Herrlichhausen posłał też z swéj strony radę dobraną. Jodok biskup Osylyjski z Inflant stał na czele téj rady, a wielu duchownych i świeckich różnéj godności tworzyło tę radę z strony Krzyżaków.

A gdy się ci wszyscy, a wszyscy, aż do jednego do Torunia zjechali, i we wtorek 3. Lipca 1464. roku na salę ratuszną uroczyście się udali, wtedy dopiero wystąpił Jakub Szadek, doktór i kan. Sandomirski, w imieniu naszym i krolewskim i całéj Polski, w przytomności wszystkich, i wytłumaczył prosto, a doskonale przed onymi pośrednikami z Lubeki i innych pięciu miast, że nasza ziemia była, jest i będzie zawsze ziemią Polską, a nie tam Niemiecką, i aż piętnaście przyczyn podał, że tak, a nie inaczéj rzecz się ma. Jan Szadek srodze wiele im o tém na gadał, że ledwieby się na byczéj skorze spisać dało; ja zaś tylko wam co najważniejsze z jego mowy podaję.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd najważniejszych wypadków.

W Poznaniu od dni kilku, rozpoczęły się znów, przez czas niejaki zawieszone bijatyki i napady żołnierskie. W niedzielę bębniono i trąbiono nawet na trwogę, aby bijących się rozerwać. Dnia 26. m. pr. wieczorem wpadło kilku wojskowych do kupca Obrębowicza, wśród okrzyków ihr Hunde, ihr Räuber, Demokraten, Kossiniere, i dopuściwszy się rozmaitych gwałtów, poraniwszy ludzi, a jednego nawet śmiertelnie, — zostali dopiero przez nadchodzący patrol rozpędzeni.

W Berlinie zagaił sejm sam król d. 26. Lutego o god. wpół dwónastéj przed południem w białéj sali w zamku królewskim, do któréj obiedwie izby były zaproszone. Jako monarcha konstytucyjny odczytał mowę, w któréj wyrzekł, że deputowanym pozostawił rewizyą konstytucyi przez niego nadanéj, i zwrócił ich uwagę jeszcze na inne przedmioty, które nie są dokładnie oznaczone w konstytucyi, a nad któremi oni obradować mają. Nazajutrz zgromadzili się deputowani drugiéj izby w kamienicy pod Nrem. 55 na ulicy Lipskiéj położonéj, aby rozpocząć obrady. Kan. Lensing, najstarszy wiekiem, wystąpił podług zwyczaju jako tymczasowy prezydent zgromadzenia, przybrał sobie 4ch najmłodszych deputowanych na

sekretarzy. Natychmiast podali 6ciu deputowanych z prawéj strony regulamin, żądając, aby podług niego tymczasowo obradowano. Deput. Unruh i inni protestowali przeciw przyjęciu tego regulaminu, jednakowoż po dość długiéj debacie zgodzono się na to, aby z całéj drugiéj izby utworzono przez los 7 oddziałów, aby obrano komisyą, któraby ułożyła stały regulamin, i aby tymczasowo przyjęto ów wyżéj wspomniony regulamin. Poczem podzielono zgromadzenie na 7 oddziałów, i rozdzielono pomiędzy nie akta wyborcze, aby się przekonać, czy wszyscy deputowani ważnie byli obrani. Prawie wszystkie wybory uznano za ważne. Deputowany Cieszkowski założył protestacyą przeciw wyborom w Księstwie, nie dla tego, aby wybory tamże zaszłe uczynić nieważnemi, ale tylko dla tego, aby zaraz przy rewizyi wyborów zastrzedz sobie prawo osobnéj reprezentacyi, która się prawnie należy Księstwu. Zarazem obrano z owych 7iu oddziałów centralną komisyą, z 14tu członków się składającą, która ma przejrzeć regulamin tymczasowo przyjęty, i zdać sprawozdanie sejmowi. Na tem się skończyły obrady czwartego posiedzenia drugiéj izby d. 3. Marca.

Pierwsza izba miała także d. 27. Lutego swe pierwsze posiedzenie. Tu deput. Bracht będąc najstarszy, wystąpił jako tymczasowy prezydent, i przybrał sobie 4ch najmłodszych członków na sekretarzy. Przedewszystkiem przedstawiono regulamin od kilku osób wypracowany, który po krótkiéj debacie przyjęto. Zarazem zgodzono się na to, aby przyjęto tymczasowo ów gotowy regulamin, aby z całéj 1széj izby utworzono przez los 5 oddziałów, i aby wybrano komisyą z 10 członków się składającą, któraby w przeciągu 4ch tygodni stały regulamin wypracowała. Potem przystąpiono do wyboru tymczasowego prezydenta, którym został Auerswald, i podzielono rzeczonym sposobem całe zgromadzenie na 5 oddziałów. Tego samego dnia jeszcze zgromadzili się deputowani w tych pięciu oddziałach, i przejrzeli akta wyborcze. Następującego dnia gdy przeciw ważności wyborcom nic nie było do nadmienienia, przystąpiono do wyboru stałego prezydenta. Znów wielką większością głosów był prezydentem obrany Auerswald. Poczem prezydent ogłosił, że dwaj członkowie zrobili ten wniosek, aby zrobić adres do Jego królewski Mości. Ten wniosek przyjęto, i nareście w wydziałach obrano wyżéj wspomnioną komisyą. Na tem się skończyło drugie posiedzenie pierwszéj izby dnia 1. Marca.

Austryakom ostatniego Lutego zadał Bem wielką klęskę. Przyszło nad Dewą niedaleko mostu przy mieście Piski do bitwy, która od 8méj godziny rano do 6téj na wieczór trwała. Walka była morderczą. Nareście Austryacy pobici, ustąpić musieli. Regiment pieszych żołnierzy Biancki był zupełnie wymordowany. Również przy Alwini było w nocy z dnia 10. na 11ty Lutego prawe skrzydło Austryaków pobite. Prócz bardzo wielkiéj liczby żołnierzy, został półkownik Losenna z wielu oficerami zabity. Uciekające wojska austryackie złączyły się przy Hermanstadt.

DONIESIENIE Z PROWINCYI.

GOSTOCZYN przy Tucholi. Dnia 5. p. m. odbył się w Tucholi w kościele ewangelickim wybór dwóch deputowanych na sejm do Berlin do IIéj izby. Dyrekcya Ligi polskiéj ptu. chojnickiego zaprosiła już pod dniem 30. Stycznia wyborców za pośrednictwem Lig miejscowych, ażeby się już na dniu 4. p. m. o godzinie 3 po południu w szkole katolickiéj w Tucholi zebrali, dla poprzedniego naradzenia się względem osób wybrać się mających na deputowanych. Temu wezwaniu Ligi powiatowéj stało się zadosyć, bo wyborcy narodowości polskiéj ptu. chojnickiego uwiadomieni przez dyrekcye Lig miejscowych, licznie się w tym dniu w Tucholi zgromadzili, i ja z niemi jako wyborca z Gostoczyna, i zastaliśmy już wielu wyborców z ptu. świeckiego, których także uwiadomiliśmy o naszéj umowie. O godzinie 4 po południu szkoła katolicka tak była napełniona wyborami obydwóch ptów., że się ruszyć nie można było. Ob. hr. Czapski na Bukowcu z ptu. świeckiego miał najprzód dzielną i energiczną mowę, wystawiając wyborcom największą potrzebę jednomyślności i zgody, skoro chcemy naszych kandydatów przeprowadzić. Zaklinał wszystkich na miłość Boga, na honor narodowości naszéj, aby nikt na kogo innego nie dał swego głosu, tylko na poprzednio już umówionych kondydatów: t. j., pana Pokrzywnickiego

Syndykusa z Pelplina, na którego pierwszą razą, i na p. Filipsa nadburmistrza z Elblonga, na którego drugą razą wszyscy wyborcy głosować mieli. Ktoby inaczéj głosował, byłby zdrajcą naszym. Wszyscy jednogłośnie się odezwali, iż słowa dotrzymają, i aby każdy z wyborców mógł nazwiska naszych kandydatów dokładnie na kartce wyborczéj napisać, były takowe nazwiska szanownych naszych kandydatów białą kredą na szkólnéj czarnéj tablicy napisane. Także staneła umowa między nami, aby się wszyscy wyborcy narodowości polskiéj, czyli raczéj katoliccy, nazajutrz, t. j. 5. p. m. zawczasu do kościoła ewangelickiego zgromadzili, i w środkowych ławkach usiedli. Ale i nasi nieprzyjaciele mieli tam swoich emisaryuszów, którzy im całą naszą umowę i zamiar doniéśli. Dnia 5. p. m. o godzinie wpół do dziewiątéj już wszyscy nasi wyborcy stósownie do umowy środkowe ławki w kościele ewangelickim zajęli. Nie zadługo przybył też i komisarz od rejencyi przeznaczony lantrat Pappe z Swiecia, uwiadomiony przez emisaryuszów o naszéj umowie, zaraz przedsiewziął wyborców podług cyrkułów umieszczać, aby Polacy nie byli w jednéj gromadzie. Przed wszystkiemi mężnie oparł się temu wyborca Padioski z Chojnic, z którym i wszyscy Polacy krzykneli; ale coś Niemców była liczba większa, a mając po sobie komisarza dyrygującego wyborami, przemogli, i tak zostaliśmy pomieszani z Niemcami. Potem został obrany tłómaczem przez głosowanie rentmistrz Fleran z Tucholi, i komisya z sześciu członków dla sprawdzenia protokułów wyborczych. Pokazało się, iż protokuły trzech obwodów protestanckich, a 10 katolickich dla niezachowanych formalności były za nieważne uznane, a ponieważ prócz tego ośm naszych wyborców nie przybyło, zatem liczba naszych zaraz znacznie się zmniejszyła, która już i tak daleko mniejsza była od Niemców, bo naszych tylko było 151, a Niemców 184. A co najgorszego dla nas, wyborcy wysłani od niemieckiéj ludności w około Chojnic mieszkającéj, tak zwani kosznewcy, nieledwie wszyscy nas opuścili, a głosowali z Niemcami lutrami. Najboleśniéj dla nas było, iż kilku duchownych katolickich (ale Niemcy) niedosyć, że sami głosowali z Niemcami lutrami, ale jeszcze kosznewców do tego namówili. Na pochwałę wzorową zasługuje JMość ks. Zymer wikaryusz lokalny w Leśnie, który prawda Niemiec, ale westfalczyk. Ten szan. kapłan trzymał się dzielnie z swymi Kaszubami naszéj strony. Po ukończeniu pierwszego wyboru, gdzieśmy głosowali na ks. Pokrzywnickiego, a Niemcy na nadleśniczego Boka z Lindenbusza, wykazało się po obrachowaniu kartek wyborczych, iż niemiecki kandydat miał absolutną większość głosów, a to jedynie stało się przez 3 księży, którzy i sami dali swe głosy na niemieckiego kandydata Boka, i kosznewców do tego nakłonili. Była to już godzina siódma wieczór. Komisarz wydał jak najprędzéj kartki swoim pomocnikom, Niemcy zgromadzili się razem do stołów, i tym sposobem w tłoku, resztę kosznewców do siebie przeciągnęli. Przeszedłem się po gankach, i przestrzegłem naszych, iżby Filipsa opuścili, a drugi raz na Pokrzywnickiego głosowali. Napotkałem na Kaszubów w jednéj gromadzie będących, zachęcałem ich do wytrwałości przy naszéj stronie, odpowiedzieli mi: dobrze JMościulku, chłop w chłopa Kaszuby, i dotrzymali słowa. Lecz próżne nasze starania, mimo największéj jednomyślności i zgody pomiędzy naszymi wyborcami, mimo najszczytniejszego się trzymania z nami Kaszubów, nie byliśmy wstanie i drugą razą naszego kandydata przeprowadzić, Niemcy nas przegłosowali, i nadradca rejencyi z Gdańska Osterrad otrzymał absolutną większość głosów. Mówiłem przed zaczęciem wyborów z kilku znacznymi niemieckimi wyborcami pytając się ich, dla czego chcą Osterrada obrać, kiedy takowy obecnie w Frankfurcie? Odpowiedzieli mi o piekuńczym nad nami sposobem, że pan Osterrad jest to dobry katolik, zachowuje swoję wiarę, a więc go wszyscy kochamy: oto ma teraz szczytną opiekę religia nasza katolicka w niemieckich wyborcach ptu. chojnickiego i świeckiego; ale tylko tam, i w tenczas, gdzie i kiedy ich interes wymaga Nie dla tego oni obrali Osterrada, że jest dobrym katolikiem, ale że jest rodu niemieckiego, i nieprzyjacielem narodowości polskiéj.

Ks. Wojc. Alex, prob. gostoczyński.

(DODATEK.)

Dodatek do Nru. 10. Szkółki Narodowéj.

Wyznanie wiary politycznéj.

Duch czasu, ocknione samopoznanie narodów, wywołały za niezbędną potrzebę wyznania wiary politycznéj z strony osób występujących na publiczność. Moi współrodacy mają wszelkie prawo i odemnie podobnego wymagać zeznania. — Gdy czas wyborów już minął, nie spotka mnie zapewne zarzut lub podejrzenie o nieskromność i samolubstwo, jeżeli sobie pozwalam w krótkich wyrazach uczynić wyznanie wiary politycznéj.

1) Za jedyną zasadę, z któréj wypłynąć powinna, ustawa dla kraju pruskiego, uważam swobody pozyskane w miesiącu Marcu r. pr. i przyrzeczenia od króla w tym czasie udane.

2) Ustawa rzeczona powinna być dziełem wspólnéj uchwały dowolnie obranych zastępców narodu i naczelnika kraju.

3) W tym przeto względzie naród w swych zastępcach i pełnomocnikach jest jedną, a naczelnik kraju drugą stroną kontraktującą.

4) Naczelnik kraju powinien być pierwszym obywatelem, i zarazem najwyższym urzędnikiem w kraju. Władza jego powinna być tak silną, jak całego narodu, i z ramienia narodu. Naczelnik kraju jest dla narodu, a nie naród dla niego.

5) Wszyscy ludzie są sobie równi, a zatem i krajowcy. Różnicy stanu nie masz. Sposób życia i utrzymania stanowi tylko różne powołanie. Nikt nie ma lepszych od innych praw osobistych; ani się rodzi z przywilejami, jak żółw ze skorupą. Zdatność poleca; zasługa osobista dla ogółu jest zaszczytem; a przysługa dla osób pojedyńczych z uszczerbkiem innych lub dobra powszechnego jest występkiem.

6) Tak jak wszystkie wyznania, tak też wszelkie narodowości r ó w n y c h powinny używać praw i swobód. Jeden naród nie może być własnością drugiego, ani też osób pojedyńczych. Jedna narodowość nie może ulegać opłacie dla drugiéj. — Urzędowanie w obcym języku jest najcięższą zbrodnią.

7) Ciężary podatkowe wzmogły się w ostatnich 30tu latach, co rok były zwiększane, aż do tego stopnia, jakiego w czasie wojennym nigdy nie doszły. Takie obarczanie narodu w czasie pokoju jest nadużyciem, musi być usunięte, i powinno nastąpić s t ó s o w n e podatkowanie, którego potrzebę naród stanowi. Pobory i wydatki są rzeczą narodu.

8) Licznych wojsk w czasie pokoju — do występowania, przechadzek i zabawki — nie potrzebujemy. O wojnie stanowić powinien naród. Przywidziana konieczność wojny z strony osób pojedyńczych jest prostem wywodem ludu na rzeź.

9) Mniejsza połowa obecnéj liczby urzędników, jest aż zanadto wydostarczającą. O urzędach stanowić powinien naród. Urzędnicy powinni być sługami kraju, a nie służalcami naczelnika, lub innych osób pojedyńczych, i powinni sprawować urzędowanie w i m i e n i u p r a w a i z powagi narodu.

Taka jest moja wiara polityczna.
Kiszpork 15. Lutego 1849.

Bolesty.

Z ptu. SZTUMSKIEGO. Matactwa, jakich reakcyoniści niemieccy do zwichnienia dążności sprzyjających ludowi w naszych do wyborów łączonych powiatach, kwidzyńskim i sztumskim użyli, są nie do opisania. Gdybym nie był ich naocznym świadkiem, podobnym doniesieniom o nich nigdybym nie uwierzył. —

Ponieważ znamy dążność naszéj arystokracyi i biórokracyi niemieckiéj, bynajmniéj nas obór deputowanych do pierwszéj izby zadziwiać nie powinien, ale oboru do drugiéj izby zawsześmy się u nas innego spodziewali. — Są-

siednia styczność z powiatem Elbląskim zaraziła zapewne i naszych sadło-seraków żuławskich, którzy naoślep o obór radcy szkólnego się ubiegali, z jakiego to uczynili powodu, sami tego nie wiedzą, domyślają się tylko ich sąsiedzi, że to dla tego, aby gdy się zanadto rozhukają, ich wybryki p o s z k ó l n e m u powściągniono. — Ale oto w rzeczy saméj duchowni obydwóch główniejszych wyznań, bojąc się zmniejszenia dochodów z zaprowadzenia aktów cywilnych porozumieli się pomiędzy sobą wzajemnie, i żadnych nie szczędzili środków w pozyskaniu głosów dla rzeczonego radcy, o którym wiedzą, że ich praw bronić będzie, chociaż to uczynili z wszelkim uszczerbkiem dla o g ó ł u, a przedewszystkiem już i tak jak najhaniebniéj i najokrutniéj uciśnionéj narodowości.— Jak bardzo jeszcze w tych tu obydwóch powiatach zamożni i ubodzy są rozłączeni, okazało się to przy rzeczonych oborach dnia 5. Lutego w Kwidzynie — Lecz i stronnictwo demokratyczne Sztumsko-Kwidzyńskie rozpierzchnąwszy się za trzeciem głosowaniem z zajętego stanowiska, na wielką zasługuje naganę. Przekonanie ludzi dojrzałych powinno być niewzruszonem.— Stateczność może tylko chwilowo legnąć pod swem godłem, ale go nigdy nie odstępuje; bo kto wśród drogi poległ do zawodu, ten poległ z chwałą.— Im większe ciernia, głogi, tem milsze jest zwycięstwo. — Dobra i słuszna sprawa zaiste godną jest i najzaciętszéj walki! —

Niemcy ścierając się sami z sobą w swych rozdwojonych żywiołach politycznych, czynili zabiegi przeciwko sobie, a w s p ó l n i e przeciwko u c i e m i ę ż o n é j n a r o d o w o ś c i p o l s k i é j, i udowodnili równie jak ich bracia marzący w Frankfurcie i Berlinie, ż e t y l k o s a m i d l a s i e b i e ż ą d a j ą s w o b ó d i w o l n o ś c i; a o d P o l a k ó w w y m a g a j ą, dodając do dawnych nowe bezprawia, t y l k o s ł u ż a l s t w a i p o d a t k o w a n i a dla siebie, i na w y ł ą c z n e s w e c e l e..... Ten grzech śmiertelny przeciwko zdrowemu rozumowi i p r a w o m n a r o d ó w był dotychczas powodem różnych nieprzyjemnych zajść dla Niemiec, a nadal przy zaślepionéj a samolubnéj uporczywości Niemców, stanie się ich zgubą.— Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń, jest główną zasadą wszelkiéj moralności.—Przekonanie naoczne pouczyło mię, jak obywatele polscy powiatu naszego nie dość jeszcze sobie u ludu zjednali zaufania. Potrzeba zatem ściślejszego z rodakami się porozumienia i zbratania. W oświecie ludu naszego jedyna jest tego rękojmia. A więc rączo, a nie zwlekać! Do naszych obywateli należy zatrzeć ślady dawnych nieporozumień i uprzedzeń. —

Jak dalece obory w Kwidzynie na dniu 5. Lutego nie zadowolniły, okazuje się stąd jaśnie, że je grzmotliwem tętnieniem, syczeniem, bekiem i świstaniem zakończono.

Poznajmy się! Poprawmy się!

Kiszpork, 10. Lutego 1849. BOLESTY.

TUCHOLA 25. Lutego. Przy okazyi walnego zebrania Ligi powiatowéj na dniu 2. z. m. ułożono następną petycyą do prowincyalnego szkólnego kolegium w Królewcu, którą jak najchętniéj powinni podpisać rodacy naszéj prowincyi, zwłaszcza, że szczególnie nasz lud ubogi posełа swą dziatwę do szkół Chojnickich. Udzielamy ją tu dosłownie: „Prześwietne królewskie prowincyalne szkólne kolegium raczy uwzględnić następne pokorne przedstawienie: Większa część uczniów gimnazyum Chojnickiego jest pochodzenia polskiego. Oni albo wcale nie znają języka niemieckiego, albo też w tymże tak mało są biegli, iż na lekcyach, które li tylko po niemiecku bywają udzielane, bez wszelkiego pożytku są przytomni. Stąd wynika największa szkoda dla ludności polskiéj, zwłaszcza, że kształcenie polskiéj młodzieży na czas niejaki bywa tamowane, a często zupełnie zniweczone. I ciż uczniowie mają później być urzędnikami wśród polskiego ludu bez znajomości polskiego języka? Słusznie zatem nawet sejm niemiecki w Frankfurcie, choć dla polskiéj sprawy nieprzychylny, d. 3. Maja r. p. postanowił:

> iż polski język w kościele i szkole, sądach i urzędach równie dla polskiego ludu używanym będzie, jak język niemiecki dla niemieckiego ludu.

Wszelakoż juz pół roku po dniu onegoż postanowienia! Już słyszemy, że postanowienia na korzyść Niemców ogłoszone jakoto podział W. Ks. Poznańskiego, mają być wykonane, a

co do postanowień na korzyść naszéj narodowości ułożonych rządy tutejsze dotychczas ani kroku nie postąpiły. Zatem zmuszeni jesteśmy, domagać się praw naszych. Zaiste, smutno wspomnieć, iż w gimnazyum Chojnickiem języki jakiekolwiek mają pierwszeństwo, a nasz język do podrzędnych przedmiotów należy, chociaż na profesorach, którzyby po polsku uczyli, wcale nie zbywa.

Prosimy zatem:

1, żeby religia uczniom polskiego pochodzenia odtąd po polsku była udzielana,
2, żeby nauka polskiego języka we wszystkich klasach była równie udzielana, jak nauka języka niemieckiego,
3, żeby nauka rachunków, historyi, jeografii lub też wykład jakiegokolwiek autora był w polskiéj mowie,
4, żeby abituryenci piśmiennie i ustnie eksamin w polskiem języku składali.

Z zaufaniem przedstawiając prośbę tę Prześwietnemu Prowincyalnemu szkólnemu kolegium, spodziewamy się, iż nasza młodzież w gimnazyum Chojnickiem nie będzie dłużej wstrzymana od nauki języka polskiego.“

(podpisy.)

AKT

pierwszego zgromadzenia rady prowincyonalnéj.

Działo się w Chełmnie 28. Lutego 1849. Następujący delegowani przybyli na zgromadzenie: Ob. Kalkstein z ptu. Starogardzkiego, Ob. Łyskowski z ptu. Brodnickiego, Ob. Mazowiecki z ptu. Toruńskiego, Ob. Ostaszewski z ptu. Chojnickiego, Ob. Ks. Dziekan Pomieczyński z ptu. Kwidzyńsko-Gniewskiego, Ob. Major Radkiewicz z ptu. Świeckiego, Ob. Rybiński z ptu. Grudziądzkiego, Ob. Slaski z ptu. Chełmińskiego, Ob. Thokarski z ptu. Kartuzkiego, Ob. Zagórowski z ptu. Lubawskiego, i Ob. Zieliński z ptu. Kościerskiego.

Po odczytaniu statutu rady prowincyonalnéj przystąpiono wedle § 6. dodatku do ustawy organicznéj Ligi polskiéj do oboru prezydującego. Przez większość głosów obrano prezydującym Ob. Radkiewicza, a sekretarzem Ob. Łyskowskiego. Po czem obradowano nad następującemi przedmiotami.

1. Zrobiono wniosek względem ułożenia petycyi do zgromadzenia ustawodawczego w Berlinie żądającéj, aby umieszczony był w konstytucyi państwa pruskiego osobny artykuł gwarantujący Polakom Prus zachodnich narodowość, i równe uprawnienie obódwóch jezyków w szkołach, kościele, sądownictwie i administracyi. Ten wniosek przyjęto jednogłośnie, i zaraz ułożono petycyą.

2. Rozprawiano o prawach narodowych powiatów dziś połączonych z Prusami zachodniemi, a wedle traktatu wiedeńskiego należących do Ks. poznańskiego, i podniosły się głosy żądające, aby zrobiono wniosek do zgromadzenia ustawodawczego o przyłączenie rzeczonych powiatów do Ks. poznańskiego, i o nadanie im tych samych praw, jakieby Wielkopolanie osięgnąć mogli. Ponieważ delegowani innych powiatów wynurzyli obawę, aby dla tego inne polskie powiaty nie odniosły uszczerbku pod względem narodowości, postanowiono tę rzecz dalszemu pozostawić rozstrzygnięciu.

3. Zgodzono się na to jednogłośnie, aby wszystkie powiaty wniosły do rejencyi o drukowanie Kreisblatów, Amtsblatów i wszelkich rozporządzeń administracyjnych nie tylko w niemieckim ale i w polskim języku.

4. Przedłożoną została petycya do ministeryum, prosząca tymczasowo o zaprowadzenie polskiego języka w niższych klasach gimnazyum chełmińskiego, jako naukowego przedmiotu. Ta petycya jest powtórzeniem wniosku już dawniéj zaniesionego do szkólnego kollegium w Królewcu. Uchwalono jednogłośnie, aby wszystkie powiaty taką petycyą do ministeryum przesłały.

5. Obradowano nad petycyą do zgromadzenia ustawodawczego, aby w szkołach elementarnych, w których dzieci religii katolickiéj przewyższają swą ilością dzieci religii protestanckiéj, zaprowadzeni byli nauczyciele katoliccy, potem aby inspektorowie szkół wyższych i niższych katolickich byli wyznania kotolickiego. Wniosek przyjęty jednością głosów. Petycyą zaraz ułożono.

6. Zgodzono się jednogłośnie na ułożenie wniosku do ministeryum o zaprowadzenie języka polskiego w seminaryach nauczycielskich prowincyi pruskiéj jako przedmiotu naukowego.

7. Zrobiono wniosek, aby zaniesiono prośbę do Ks. Biskupa chełmińskiego, o zapobieżenie upadkowi religii katolickiéj, i uciemiężeniu narodowości polskiéj przez nasełanie księży niemieckich do parafii polskich. Ten wniosek został przyjęty.

8. Radzono nad założeniem Towarzystwa rólniczego na całe Prusy zachodnie, któreby głównie się zajmowało polepszeniem mniejszych gospodarstw włościańskich. Wniosek ten został przyjęty; jednakowoż postanowiono, aby poprzednio zaprowadzić peryodyczne pismo rólnicze, któreby przysposobiło umysły włościańskich gospodarzy do rzeczonego celu. Ob. Slaski z Trzebcza przyjął redakcyą tego pisma, które ma wychodzić raz w miesiąc w jednoarkuszowych zeszytach.

9. Zrobiono wniosek, aby zawięzywać Towarzystwa wzajemnéj pomocy. Ten projekt został przyjęty, i zarazem postanowiono, aby statuta takiego towarzystwa już w Chełmnie istniejącego, przez Szkółkę Narodową zostały ogłoszone, w połączeniu z odezwą zachęcającą do zawięzywania takich towarzystw.

10. Ponieważ panowie niemieccy wypowiedzieli miejsce komornikom, którzy przy wyborze dla zgromadzenia ustawodawczego nie dali głosu swym panom niemieckim, zrobiono wniosek, aby przez Szkółkę Narodową zwrócono na to uwagę Dyrekcyi powiatowych, i im poruczono, aby się starały o umieszczenie rzeczonych komorników u panów polskich. Ten wniosek przyjęto.

11. Przedstawiona odezwa komitetu do założenia seminaryum dla chłopców w Pelplinie została wziętą pod rozwagę, i przyrzeczono to przedsięwzięcie popierać w Ligach.

12. Postanowiono większością głosów, aby drugie zebranie rady prowincyonalnéj odbyło się znów w Chełmnie z porządku 1. Maja.

13. W końcu ustanowiono, aby cały protokuł posiedzenia rady prowincyonalnéj został ogłoszony przez Szkółkę Narodową.

przeczytano, przyjęto, podpisano.

Radkiewicz prezyd. Ign. Łyskowski sekretarz. Ks. Pomieczyński. Kalkstein. Leon Rybiński. Mazowiecki. Stanisław Thokarski. Slaski. Zagórowski. L. Ostaszewski. J. Zieliński.

ODEZWA.

Wskutek wezwania dyrekcyi głównéj Ligi polskiéj z dnia 16. Stycznia r. b. do dyrekcyi Ligi powiatu Toruńskiego wydanego, wzywa podpisana dyrekcya wszystkich kasyerów Lig miejscowych ptu. Toruńskiego, o niezwłoczne nadesłanie wykazów członków i odesłanie składek półrocznych do kasy powiatowéj za kwitem kasyera Ob. Mazowieckiego w Zakrzewku, a to z tym większym pośpiechem ma być uskutecznione, gdyż dyrekcya główna Ligi polskiéj połowę tychże składek na cele dobroczynne przeznaczyła. — Niemniéj wzywa się dyrekcye miejscowe stósownie do § 64 Tyt. X. ustawy organicznéj, aby odtąd co 4 tygodnie dyrektorowi publikacyi Ligi powiatowéj w Chełmży Ks. prob. Kłossowskiemu raporta obejmujące wypadki z działań Ligi regularnie składały.

Dyrekcya Ligi ptu. Toruńskiego

Kruszyński. Ks. Kłossowski. Mazowiecki.

Piosnka o ojcach frankfurckich.

W Frankfurcie n. M., w wolnym Niemców grodzie,
Posłowie radzili o kraju swobodzie.
Było ich pięćset w okrągłym kościele,
Każdy brał pieniądze, więc gadali wiele.
By turkot wiatraka sobie dogadali,
I jak wiatrak podle skrzydeł nadstawiali.
Co młynarze dali—pyszkę czy rzepaku,
Zawsze mąkę zmiełli w frankfurckim wiatraku.
Frankfurccy ojcowie w swém ślachetném gronie,
Wolność zaprzedali w ciemiężców obronie.
Zaprzedali wolność okupioną krwawo,
Gwałty wyrządzali na lewo i prawo.
I nam wyrok dali z serdeczną ochotą, —
Mniejsza dla Polaka, co w Frankfurcie plotą.
To jest ich zasługą: że kajdany kuli,
I z miana prawości naród swój wyzuli.
Trzeba im nagrody za ich dobre chęci:
Piosnko nie daj zgasnąć ich świetnéj pamięci!

26. Lutego 1849. Ign. Ł.

UWIADOMIENIE.

Osoby zewnątrz Chełmna, które dotychczas Szkółkę od ks. Proboszcza dostawały, odbierać ją teraz będą w niżéj podpisanéj drukarni.

W Drukarni J. Gółkowskiego.